

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

N^o 246.

Piątek 26 października 1860.

N^o 246.

Poznań, 25 października. Ministeryalna Gazeta Pruska ogłosiła tekst noty barona Schleinitza do posła pruskiego przy dworze turyńskim, hrabiego Brassier de Saint Simon. Nota ta jest odpowiedzią na memorandum hrabiego Cavoura z dnia 12 z. m., które swego czasu rządowi pruskiemu wręczonem zostało. Brzmi ona dosłownie:

„Koblencya, 13 października 1860. Panie hrabio! Rząd JKMcI króla sardyńskiego wręczając nam przez posła swego w Berlinie memorandum z dnia 12 września, zdawał się sam nas wzywać do wypowiedzenia wrażeń, jakie najświeższe czyny i zasady którymi te czyny starano się usprawiedliwić, na rząd JKW. księcia reagenta pruskiego wywarły. Dając odpowiedź naszą dopiero dziś, jestem z góry pewien, że W. ekscelencya zrozumiesz dokładnie powody tej zwłoki, gdyż z jednej strony znasz pan wartość, jaką pokładamy w zachowaniu naszych dobrych stosunków z gabinetem turyńskim, a z drugiej strony znane są panu zbyt dobrze zasadnicze zapatrywania się naszej polityki, ażebyś nie miał natychmiast poznać, że każde wynurzenie się z naszej strony musi wykazać głęboką otchłań, jaka w kierujących zasadach pomiędzy nami a rządem króla Wiktora Emanuela istnieje. Tymczasem wypadki z gwałtowną szybkością takie rozmiary przyjęły, że byśmy dali powód do najbardziej pożałowania godnych nieporozumień i wystawilibyśmy się na zupełne niepoznanie naszych prawdziwych myśli, gdybyśmy jeszcze dłużej milczenie zachować chcieli. Ażeby więc uniknąć takiego fałszywego tłumaczenia, nie ociągamy się dłużej z rozkazu JKW. księcia reagenta wyłuszczyć W. ekscelencyi bez ogródki zapatrywanie, z jakiego na ostatnie czyny rządu sardyńskiego i na zasady powyżej wzmiankowanego memorandum się zapatrujemy.

„Wszystkie argumenta tego (sardyńskiego) memorandum opierają się na zasadzie bezwarunkowego prawa narodowości. Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy nie uznawali wysoką wartość idei narodowej; tworzy ona przecież najgłówniejszą i publicznie uznaną sprężynę własnej naszej polityki, która zawsze na celu mieć będzie rozwijanie sił narodowych w Niemczech i zespojenie ich za pomocą skuteczniejszej i silniejszej organizacji. Lecz jakkolwiek wielkie jest znaczenie, które rząd pruski zasadzie narodowości przyznaje, nie może on jednakże w niej w żadnym przypadku znaleźć przyczyny usprawiedliwiającej politykę, która zamierza wyrzec się poszanowania zasadzie prawnej się należącego. Owszem w naszych oczach obiedwie zasady dają się z sobą połączyć, a nawet przekonani jesteśmy, że tylko wyłącznie na legalnej drodze reformy i z uwzględnieniem istniejących praw, wolno rządowi regularnemu (gouvernement régulier) urzeczywistniać słuszne życzenia narodów. Podług sardyńskiego memorandum zaś powinny wszelkie inne względy ustąpić przed pretensjami usiłowań narodowych, i gdziekolwiek się opinia publiczna na korzyść takowych usiłowań oświadczyła, nie pozostałoby istniejącej zwierzchności nic więcej, jak poddać się bezwarunkowo temu wyrzeczonemu życzeniu. Nauka polityczna, która tak bardzo fundamentalnym zasadom prawa narodowego się sprzeciwia, może tylko przy największym niebezpieczeństwie dla spokojności Włoch, dla równowagi i pokoju Europy być zaprowadzoną; z nią opuszcza się drogę reformy i rzuca się w koleje rewolucyi. Pomimo to zażądał rząd króla sardyńskiego, opierając się na wyrzeczonem przez siebie absolutnem prawie narodowości włoskiej, i pomimo niemożności przytoczenia jakiegokolwiek innego powodu na poparcie swego domagania się, od stolicy apostolskiej rozpuszczenia jej niewłoskich wojsk; zarazem wkroczył nie czekając nawet odmownej odpowiedzi w granice państwa papieskiego i obsadził większą część tegoż, którą jeszcze po dziś dzień trzyma. Pod tym samym pozorem wspomaganego powstania, które w skutek wtargnięcia tego wybuchły, zaczęto i rozproszono armię papieską, utworzoną celem utrzymania publicznego porządku. Będąc dalekim, na raz wytkniętej z pominięciem wszelkich praw międzynarodowych droższe się wstrzymać, rząd sardyński rozkazał co

tylko wojskom swym przestąpić granice królestwa neapolitańskiego, przyznając zamiar wspomżenia rokoszan i zajęcia wojskowo kraju. Równocześnie przedłożono izbom piemontskim projekt do prawa, który zmierza do nowych aneksyi na zasadzie głosowania powszechnego; który przez to wzywa ludność włoską do wypowiedzenia uroczystego detronizacji swych książy. W ten sposób dopuszcza się rząd sardyński w tej samej chwili, w której się na zasadzie nieinterwencyi na rzecz Włoch opiera, na przeciw innym państwom włoskim z swęj strony krzyczących gwałcen tejże samej zasady. Kiedy więc zdanie nasze o takich czynach i takich twierdzeniach objawić nam przychodzi, wypada tylko wypowiedzieć nasz najgłębszy i najszczerszy żal; a nawet musimy uważać sobie za obowiązek, wyraźnie i w sposób jak najdobitniejszy dać do poznania, że zasady owe tak co do ich istoty, jako też co do ich zastosowania jak najmocniej ganimy.

„Upraszając cię, panie hrabio, abyś niniejszą depeszę panu hrabiemu Cavourowi przeczytał i w opisie jej udzielił, korzystam z tej sposobności, aby panu wyrazić itd. itd. (podp.) Schleinitz.”

Jak widzimy, kwintesencją dopiero przytoczonej noty dyplomatycznej, że gabinet berliński uznać poniekąd gotowy zasadę narodowości, to jest o ile ona Niemiec dotyczy; na Włochy wszelako ją bezwarunkowo rozciągając, byłoby w oczach jego schlebaniem rewolucyi. Bądź co bądź, gabinet berliński mocno tylko nagania postępowanie obecne Piemontu, czynnego przeciwko niemu wkroczenia nie zapowiadając, a nawet, jak się zdaje, nie zrywając stosunków dyplomatycznych. W każdym razie czekać należy jakie nastąpi bliższe określenie polityki pruskiej, po zjeździe warszawskim; powyższa bowiem nota wydana została na dziesięć dni przed naradą monarchów w Warszawie zebranych.

— Paryski Siècle z dnia 17 b. m. ma artykuł wstępny, traktujący o zjeździe warszawskim, a podpisany przez znanego publicystę francuskiego, pana Leona Plée. Artykuł ten tak zaczyna:

„Mówią i powtarzają, że książę rejent pruski, pobudzony przez dziekana dyplomatów angielskich, któremu były pośredniczkami dostojne niewiasty, jest duszą tej narady, gdzie mają wyrzec się przeciw Włochom, długo tłumione namietności. Dzienniki legitymistyczne i klerykałne przedstawiają nam zjazd warszawski, jako przeznaczony w myśl monarchów, do przywrócenia porządku w Europie i do położenia tamy, a gdyby potrzeba było, do unieważnienia grabieży Piemontu. Nie podobna dać nam temu wiary. Oczywiście nie w Warszawie to zbieraliby się monarchowie północni, gdyby jakąkolwiek mieli chęć przeszkodzenia, izby Piemont nie korzystał z wyjątkowych okoliczności ku sprowadzeniu jednoty Włoch. Warszawa nasuwa wspomnienia, które przypominają światu, że Prusy, Austria i Rosya postradały wszelkie prawo do protestowania przeciwko podbojom Wiktora Emanuela. Warszawa jest stolicą królestwa potrzykroć rozbiieranego, i które drży jeszcze z oburzenia na te podziały, dokonane wbrew prawu wszelakiemu i wbrew woli mieszkańców. Nie od rzeczy będzie rozpatrzyć, w jaki sposób powstały mocarstwa, których najwyżsi wyobraźciele zebrać się mają.”

Artykuł zaczyna od historii powstania i wzmocnienia się Prus. Opowiada sekularyzacją księstwa pruskiego, owęj dziedziny zakonu krzyżackiego, przez Alberta Brandeburskiego w r. 1525, dalej podboje i przyłączenia Pomorza wschodniego, sekularyzowanych biskupstw magdeburgskiego, halberstadzkiego, mindenckiego, kamińskiego, uznane pokojem westfalskim z roku 1648. Przechodzi do uporządkowanych przez pokój sztokolmski z r. 1720, podbojów następnych; do podboju Śląska, przyczem o życzenia ludności wcale nie pytano; do różnych wreszcie nabytków przez trzykrotne podziały Polski. „Zaiste,” powiada, „nabytki Piemontu, dokonane w skutek woli narodu, w niczem nie są podobne do owych podchwyceń intrygi i przemocy.” Zwracając się do Austrii, przypomina, że nie masz prawie dzierzawy rakuskiej, ktoraby nie była owocem zaboru, przeciw

któremu ludy wciąż jeszcze głos podnoszą. Cóż dopiero powiedzieć o Rosyi, z samych zaborów wrosłej do dzisiejszego swego ogromu?

„Nie!” kończy artykuł: „Nim zapozwą Piemont przed szranki Europy, monarchowie Prus, Austrii i Rosyi, przypomną sobie dzieje przodków swoich. W Warszawie mianowicie, drgające jeszcze spotkają wspomnienia ich podbojów. A podboje Piemontu wcale tamtym nie są podobne: są to podboje moralne, oparte na wolności, na życzeniach ludów.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać skrzydlowemu adjutantowi króla niderlandzkiego, kapitanowi fregaty Casembroot order orła czerwonego trzeciej klasy.

Berlin, 23 października. Główny zarząd długu państwa ogłosił w nrze 251 Staats-Anzeigera z powodu pojawienia się w obiegu fałszywych banknotów 25 talarowych, że kto by fałszerza lub tego, który sfałszowane papiery w obieg puszczał, wskazał tak, żeby go do śledztwa pociągnąć można, odbierze nagrodę, której wysokość urząd ten ustanowi. Wysokość nagrody wynosić może podług okoliczności nawet 500 tal.

— Sumę 15,000 tal., która wpłynęła od świeżo mianowanych 50 kawalerów honorowych orderu św. Jana Jerozolimskiego, przeznaczono na rzecz biednych chrześcian w Syrii. Jak wiadomo, każdy kawaler tego orderu powinien podług statutów złożyć przy swęj nominacyi 300 tal.

— Poseł pruski przy Porcie Ottomańskiej, hr. Goltz, ma w tych dniach przyjechać do Berlina, i niejaki czas tu zabawić.

— Księżna Pruska, która obecnie bawi w Koblencyi, ma dopiero około połowy przyszłego miesiąca tu przybyć.

— Minister handlu, pan Heydt, położył zeszłej soboty kamień węgielny na nową willę, którą dla siebie przy Nowym kanale wznieść każe. Willa ta ma być przepysznie urządzona, plac pod nią potrzebny zakupił minister od rządu.

— National Ztg. pisze o zjeździe warszawskim: „Główną dążnością polityki zewnętrznej rosyjskiej jest zatarcie kłęski poniesionej w ostatniej wojnie krymskiej i odzyskanie utraconego wpływu na Wschodzie. Nie szuka przymierza dla pewnych teorii lub uczuciowych potrzeb, tylko ugania się za własnym interesem. Kiedy się jej nie udało zgodzić o spadek po chorym człowieku, spodziewa się za pomocą Francyi łatwiej dojsć do założonego celu, gdy ta ostatnia okazała się w całej potędze podczas ostatniej wojny. Gdy teraz w obec sprawy włoskiej nagle przywdzieła maskę legitymistyczną, oburza się upadkiem tronu burbońskiego w Neapolu i odwołuje swego posła z Turynu, łącząc się przytęm pozornie z swymi sprzymierzeńcami z r. 1815, chce dać poznać w Paryżu, że czuje się zbyt mocno zaniedbaną. Od dawna pragnęła Rosya kongresu, na którym nie o jedno lub drugie pytanie jej chodzi, tylko o powszechnie położenie spraw europejskich, a między temi o podniesienie rewizyi traktatu paryskiego z r. 1856. Kongres ten zaczyna odgrywać od niejakiemu czasu pewną rolę w manifestacyach nadsekwańskich, lub dotąd ani czas ani cel nie jest ściśle jeszcze oznaczony. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Warszawie Austria poruszy kwestyą polską i mieć zechce ją na czysto i spólnie ułożoną, jest to pomost po którym dostać się chce do gwarancji Wenecyi i Węgier, aby okazać przepaść jaka się rozwiiera w Europie z powodu głoszonej i rozpóścierającej się zasady narodowości i powszechnego głosowania. O ile Rosya zobowiąże się w tej ważnej dla całej wschodniej Europy kwestyi, trudno oznaczyć. Dzienniki niemieckie nie wiele tuszą o pochopności Rosyi do popierania silnie interesów austriackich.”

— Decernat zabespieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych, którym się trudnił od wielu lat tajny nadradca rejenyjn Noah, powierzonym został w tych dniach tajemnemu radcy rejenyjnemu p. Jacobiemu.

Syców, 20 października. Na dzisiejszym sejmiku

powiatowym p. Keltsch z Oleśnicy jako mandatarusz księcia brunszwickiego zaprotestował przeciwko obecności starozakonnego obywatela Gutman. Podobno później jeszcze dwóch hrabiów do protestacji tej się przyłączyło. P. Gutman oświadczył, że prawa swego pokrzywdzić nie pozwoli i po jego obronę uda się do najwyższej władzy.

Mysłowice, 19 października. Dnia 13 tm. w pobliskim miasteczku Bendzinie, w Królestwie Polskim, pożar strawił dwadzieścia kilka stodół, ze sprzętem. Przyczynę pożaru przypisują nieostrożności jednego z robotników.

Chełmno, 20 października. Czytamy w Nadwiślańniku: Tutejsza szkoła wyższa miejska, o której tylokrotnie wspominaliśmy, niema jeszcze rektora, choć od roku blisko obór się wlece. Nadto stosunki jej, chociaż charakter wedle fundacyi i ludności ministeryalnem rozporządzenie za katolicki uznany dawno został, jeszcze i pod względem religii są w zawieszaniu. Ta rozwlekłość postępowania spowodowała parafian chełmińskich do wystosowania petycji do księcia Rejenta, którą poniżej przytaczamy. Od jednej uwagi nie możemy się tu powstrzymać.

Lubo parafianie chełmińscy najwięcej mają powodu do zabiegów około tej szkoły, jest ona jednakże własnością całej dyecezy, a nawet całych Prus polskich. Wiadomo powszechnie, że powstała i utrzymuje się do dziś z funduszków dawniej akademii chełmińskiej, owej filii akademii krakowskiej, a jako taka wszystkiej okolicznej ludności polskiej służyć miała. Taki był zamiar fundatora, boć nikt akademii dla jednego miasta nie zakłada. Władza dyecezalna wie to dobrze i praw swych na drodze sądowej dochodzi. Nie wymawia to przecież ludności polskiej od obowiązku starania się wszelkimi sposobami o odzyskanie tego, co jej się słusznie należy. Owszem jest to obowiązek święty, którego zaniedbywać się nie godzi, a do którego niech następnie przytoczona petycja pobudzi, która tak brzmi:

„Zbliżyliśmy się do W. K. Wysokości z następującą najpokorniejszą prośbą:

„Dowiedzieliśmy się, że królewskie ministerstwo spraw duchownych, szkólnych i lekarskich przed dwoma laty w sprawie tutejszej wyższej szkoły miejskiej rozstrzygło, iż takowa ma fundacyjnie charakter katolicki, a więc rektor i nauczyciele przy niej muszą być katolicy.

„To było doprawdy sprawiedliwie, gdyż my ani inaczej wiemy, ani też inaczej od ojców i dziadów naszych niesłyszeliśmy, jak tylko że szkoła ta utrzymywana z funduszków dawniejszej akademii chełmińskiej, a ta akademia była przez wszystkie wieki swego istnienia czysto katolickim zakładem, przywilej erekcyjny od Ojca św. z Rzymu dostała i samych tylko katolickich księży miewała za nauczycieli. A i to wiemy, że nasz katolicki proboszcz po wszystkie czasy był rektorem tego zakładu, magistrat zaś przez naszego proboszcza musiał rokrocznie biskupowi naszemu składać rachunki co do dochodów i funduszków tego zakładu; jako też i składał.

„A teraz oto dowiadujemy się, że tutejszy ewangelicki pastor razem z radniami ewangelickiego kościoła prosił W. K. Wysokości o zmianę owego ministeryalnego rozstrzygnięcia i że W. K. Wysokość rozkazała ministrowi, żeby to rozstrzygnięcie odmienił i żeby nadal co do rektora i nauczycieli przy tutejszej wyższej szkole miejskiej przy starém się zostało, to jest, żeby rektor był katolik, a nauczycieli połowa katolickich, druga zaś połowa ewangelickich. Powiadano nam też i to, że tutejszy magistrat nie był z tego kontent i znowu W. K. Wysokości prosił, aby i rektor nie był katolikiem, jeno ewangelikiem.

„Tego wszystkiego nie chcemy prawda wierzyć, gdyż my katolicy jesteśmy tak dobrze poddanymi W. K. Wysokości, jak i ewangelicy i modlimy się do Boga o zdrowie, szczęście i błogosławieństwo rzebieńskie Jego Królewskiej Mości, naszego Najdostojniejszego Monarchy, W. K. Wysokości i całego Domu Królewskiego tak gorąco, jak i ewangelicy i mamy do W. K. Wysokości to nieograniczone zaufanie, że W. K. Wysokość porówno wymierza sprawiedliwość swoim poddanym, czy oni tam katolicy, czy ewangelicy, więc też W. K. Wysokość nigdy inaczej nie rozkaże, jak tylko żeby katolicy co swego i ewangelicy także co swego zatrzymali, oraz żeby w sprzecznych przypadkach każdemu oddano, co mu wzięto.

„Powiadamy więc niby, że tak sobie myślimy, a czemu innemu nie możemy i nie chcemy dać wiary. Ale że też wiemy z historii, jako i książęta i królowie fałszywem wystawieniem rzeczy oszukani i do niesprawiedliwego rozsądzenia uwiedzeni być mogą i to tém łatwiej, gdy ci, którym się przyna-

leży swego prawa bronić, nie bronią go, więc się boimy, żeby W. K. Wysokości fałszywie rzeczy nie wystawiono, a boimy się tego tém bardziej, gdyż wszystko nas przekonuje, iż w tém, co nam powiadano, musi być coś prawdy, kiedy rektora przy owej naszej szkole już od trzech lat nie ma i nie ma, pomimo że się ci panowie z ratusza już po kilka razy zgodzili, żeby wybrać kogo na rektora. Więc my się tak domyślamy, że w tej sprawie nie ma zgody i jedności i że jakoś do tej zgody przyjść nie może, oraz że zapewne w różne miejsca pisują i rozmaicie rzeczy wystawiają.

„A że się boimy, aby nas kiedyś dzieci nasze nie przeklinały za to, żeśmy milczeli wtenczas, kiedy trzeba było swego prawa bronić, jak to nasi ojcowie milczeli wtedy, kiedy katolicką akademią w miasteczku wyższą szkołę miejską nam zamieniono, więc podnosimy głos nasz i prosimy W. K. Wysokości jak najpokorniej i najusilniej:

„aby W. K. Wysokość raczyła najłaskawiej położyć koniec sporom i postanowić, że tutejsza wyższa szkoła miejska ma katolicki charakter i rektor wraz z nauczycielami mają być katolicy.

„Bo to już może nam W. K. Wysokość wierzyć, że gdyby nasi ewangelicy współobywatele do tutejszej wyższej szkoły miejskiej takie mieli prawo jak my je teraz mamy, to wtenczas doprawdy nie wdawalibyśmy się z nimi w kłótnię, jeno byśmy im powiedzieli:

„„Obywatele, sąsiedzi! żyjmy w zgodzie, jakeśmy dotąd żyli! Zatrzymajcie to co wasze, a zostawcie nam co nasze!” bośmy się bali zgrzeszyć przeciw przykazaniu Bożemu już nawet przez to samo pożądanie cudzego dobra.

„A że my do tutejszej wyższej szkoły miejskiej wyłącznie mamy prawo, tego nam nikt zaprzeczyć nie może, jak to sam pan królewski minister spraw duchownych, szkólnych i lekarskich przyznał; a co w teraźniejszym sporze to się o to prawo już nie obawiamy, kiedyśmy je sprawiedliwości W. K. Wysokości oddali, na którą w zupełnem zaufaniu budując, zostajemy W. K. Wysokości najpoddaszni. Katolicy parafianie chełmińscy.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 października. Przedwczoraj około godziny 3 odbyła się w obecności cesarza Aleksandra, młodego następcy tronu i książąt zagranicznych obecnie tu bawiących ceremonia położenia kamienia węgielnego, pod stały most na Wiśle łączący z sobą brzegi Warszawy i Pragi.

Przed oznaczoną godziną zebrały się na tymczasowym moście osoby wchodzące w skład zarządu budowy tegoż mostu, zaproszone dostojne osoby i liczne tłumy publiczności, zwłaszcza na Nowym zjeździe, starym moście i od strony Pragi, gdzie obok tego wyznaczone także zostało miejsce na placu budowy dla widzów, pragnących uczestniczyć przy tej ceremonii.

O godzinie 3 wszedł cesarz przez wzniesioną w tym celu wspaniałą bramę tryumfalną od strony Warszawy, która ozdobiona była cyfrą cesarską z kwiatów, chorągwią z herbem Królestwa, herbami gubernii i miasta Warszawy, oraz flagami w kolorach herbowych. Również umieszczono na bramie godła utworzone z narzędzi robotników. Wzdłuż zaś poręczą całego mostu ustawiono szpalerem cechy z chorągiewkami. Za przybyciem monarchy do środka mostu, przyjął go arcybiskup warszawski, ks. Fijałkowski, odpowiednią przemową.

Z kolei arcy-pasterz w asystencji biskupów Dekerta, sufragana warszawskiego, i hr. Platęra, sufragana łowickiego, przystąpił do odprawienia nabożeństwa, po skończeniu którego, główny nacelnik zarządu budowy, generał-adjutant Kotzebue, podał cesarzowi i cesarzewiczowi następcy tronu, oraz innym dostojnym osobom monety srebra 1860 roku, w celu położenia takowych na miejsce w węgielnym kamieniu przygotowane. Tenże również nacelnik zarządu budowy, przedstawił cesarzowi tablicę srebrną z odpowiednim napisem o założeniu kamienia węgielnego. Napis ten obejmował jak zwykle daty, w których, za panowania obecnego i zarządu Królestwem namiestnika królewskiego księcia Górczankowa, przystąpiono do budowy stałego mostu na Wiśle. Srebrna ta tablica, pokryta została drugą miedzianą z wyr. tym również na niej napisem o założeniu pod przyczółek mostowy fundamencie. Dla zamurowania zaś pomienionych tablic, główny inżynier podał cesarzowi i następcy tronu cesarzewiczowi przygotowane w tym celu cegły granitowe, a prócz tego jeszcze cesarzowi srebrną kielnią i młotek, a inżynier konstruktor, zaprawę do obrzucenia pomienionych cegieł. Po wmurowaniu zaś pierwszej cegły własną ręką przez cesarza, książęta i obecni dygnitarze przystępowali kolejno do kładzenia cegieł i ob-

murowania, poczem po wyrównaniu powierzchni spuszczono przygotowany na ten cel kamień ciosowy, zakończając tę ceremonią, ustalającą już niejako nieprzerwaną między obu brzegami Wisły komunikacją.

Obecni tu monarchowie i książęta bywają wieczorem w teatrze, że jednak wszyscy niemal po polsku nie rozumieją, z grzeczności więc dla nich daje teatr same balety. Pierwszego wieczora przedstawiano balet Modniarki, następnego zaś, balet Robert i Bertram.

Obecni w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych trzech dworów dotąd urzędowej nie odbywali jeszcze konferencji. Cesarz austriacki i książę rejent pruski mają tu zabawić do piątku.

— Książę Hohenzollern dziś z rana udał się do księcia Rejenta pruskiego. Hr. Thun, poseł austriacki w Petersburgu, przybył do Warszawy, natomiast podobno poseł francuski z Petersburga nie przybył. Nastąpiły już poufne rozmowy pomiędzy ministrami wielkich mocarstw, i nadal odbywać się będą. Twierdzą jednak stanowczo, że nie nastąpi zawarcie traktatów.

— Czytamy w warszawskim liście do Kur. Wil.

„Przed kilku dniami spotkaliśmy na ulicach Warszawy gromadkę ludu wiejskiego z tłómkami na cholepcach; kobiety płakały, mężczyźni dodawali im otuchy, tłómacząc, że wszędzie są ludzie. Byli to przywódcy gromad, wzbraniających się i pańszczyznę odrabiać i czynsz panom opłacać. Po wielu przewłokach i łagodnych decyzjach władzy, postanowiono wreszcie, gdy rzeczy już za daleko zaszły, jednemu ukarać więzieniem, drugich przesiedlić w inne gubernie, gdzie im kupiono osady za sprzedane dotychczasowe ich gospodarstwa. Do takich opornych wliczają się: dobra Garnek w powiecie piotrkowskim, Biezuń w gub. płockiej, Konary w powiecie warszawskim, Miedzna w wielunińskim, Pieszkowa-Skała w olkuskim, Biskupice, miasteczko prywatne i inne. Dziwna rzecz, jak chłopci nasi znani z polowności przywiązania do dobrych panów od lat kilkunastu zmieniają się zwolna w swém usposobieniu! Skąd to swziarno niechęci nawet i wtedy, gdy dziedzic dobra swe czynszuje? Wszakże wielu jest panów, którzy nie zasługują na nieprzyjaźń chłopów, wielu z nich nie ceni już chłopca za owieczkę, która co ma, nie ma tego dla siebie. Wielu z nich propinacyi hojnie nie uważa za podstawę pomyślności swojej i gromadki, i wielu z nich chciałoby jakoś oświecić lud kmiecy i przez wyższe wpływy moralne przywiązać go do siebie i kraju? W każdym razie jednak to pewna, że dobrmi chęciami piekło brukowane. Nie wolno nam zapory na dobrą wolę i poświęcenie, a przynajmniej nikt przeszkodzić nie może systematycznemu wpływowi ludzi oświeconych na współziomków ubogich duchem i świadomością rzeczy. Ku temu li tylko dziedziś a więcej jeszcze uchowni jedynymi czynnikami u nas być mogą i winni. Szkółek wiejskich wprawdzie tu jak na lekarstwo; gdzie one są, tam ho dziedzic i pleban najpiękniejsze mają zadanie dopilnowania ich; gdzie szkółek nie ma, lub być nie może, tam jeszcze jest sposób do przepuszczania promywu oświaty w głąb sioła: mamy bowiem dwa pisma ludowe, przytém Wieczory w Ojcowie itp. i ich odczytaniem ludowi z stósownemi uwagami powinni się z urzędu zająć co niedziela pisarz prowontowy, ekonom lub wreszcie ktoś z rodziny dziedzica, jeżeli tegoż zaniebduje proboszcz lub wikary. Bo komu więcej dano, ten więcej oddać powinien. Różne są dary, ale jeden duch. Wszakże każdy, dbający o dobro kraju i swojego, uwzględni zapewne te nasze słowa; większo tu w tym punkcie nadzieja w dziedzicach niż księżkach, bo ci (z małemi wyjątkami) zajęci zbyt ciężkim zajęciem jak największych zysków z swoich owieczek, nie mają także czasu pomyśleć ani o nakładzie w uczeniu swoim, ani o stósowniejszych katedrach przesiąkłych rutyną rzemieślniczą, wiecznym ogniem i smołą, a mało wnikaających w głąb duszy oerca i uobczyajenia ludu.“

FRANCYA.

Paryż, 22 października. Groźne wieści, które wczoraj niepokoiła się giełda, nie przestały jej straszyć i dzisiaj. Mówiono znowu więcej niż kiedykolwiek o ściąganiu się i ruchach wojsła austriackiego nad granicą lombardzką, którym mianowanie jenerała Benedeka, jako naczelnie dowodzącego, nadaje pozór tém bardziej wojenny i rozszerzano pogłoski, jakoby minister Cavour, zafrasowany przygotowaniami Austrii i możebami następstwami zjawiającymi się w Warszawie, zapytał się kazał w Paryżu, czy przypadkiem gabinet tuileryjski niema jakich powiastanych wiadomości względem zamiarów dworu wiedeńskiego. Odpowiedziano mu na to z Paryża, że nie wiadomo zamiary Austrii nie zmierzają ku bezpośredniej zaczepce; ale podług innych cesarz Napoleon, oceniając całą ważność obecnej chwili, po-

Mał wczoraj na nadzwyczajną radę do Saint Cloud wszystkich marszałków, aby się z nimi zastanowić nad wojennym położeniem Francji i prócz tego ka- zaprosić do Paryża lorda Palmerstona, aby na- sadzić nową z nim umowy wzmacnić i ustalić wiążek między Francją i Anglią przeciw możliwej aliancy mocarstw wschodnich. Nareszcie słycać było i to, że cesarz Napoleon we własnoręcznym ście do cesarza Aleksandra skarżył się na kierunek nieprzyjazny względem Francji, który zjazd warszawski przybierać się zdaje, żądając zarazem bliższych objaśnień co do istotnego celu owego zjazdu. Ostatni ten szczegół ma zapewne nieco prawdy w sobie. Już niedawno temu wspominały dzienniki paryskie zagraniczne o podobnych skargach i pytaniach, któremi tak minister Thouvenel jako i cesarz po- znał odjeżdżającego do Warszawy posła rosyjskiego Kisielewa, a dzisiejszy Constitutionnel w krót- kiej, jak się zdaje urzędowej, uwadze donosi, że za- kłonne nie będzie obojętną rzeczą dla publiczności dowiedzieć się, iż cesarz Napoleon odebrał od cesa- za Aleksandra list, który zjazdowi warszawskiemu odbiera wszelki charakter nieprzyjazny względem Francji. Wszystko to co mówią zresztą teraz o za- miarach mocarstw wschodnich, jest tylko domysłem chociaż serdecznie ich chęci co do Francji i co do Włoch biją w oczy, ale zdaje się, że nawet dwór wiedeński przedsięwzięcie stanowczego działania od- tożył aż do końca narady warszawskiej. W Anglii opi- nia publiczna coraz wyraźniej występuje przeciw za- chiancom lorda Russell, którego nie tak współczu- nie ciągnie do Austrii, jak raczej niechęć ku Francji. Wiadomo już, jak nielaskawie przyjęło dziennikar- stwo angielskie ową notę lorda Russella do James Hudsona, posła angielskiego w Turynie, ułożoną w bardzo nie miłych dla Piemontu wyrazach. Cierpkie uwagi Timesa z tego powodu wywołały świeżo od- powiedź w dzienniku Daily News, która została, jak twierdzą, nadesłaną z ministerstwa spraw wew- nętrznych. Odpowiedź ta stara się zbić „niepomysłne wnioski, które Times z owiej depezy wyciągnął i świadczą, że treść depezy jest mniej więcej nastę- pująca: „Nie dajcie się uwieść górującej agitacji politycznej i nie rzucajcie się na przedsięwzięcia, do których nie macie dosyć sił; nie wystawiajcie się niowemu na położenie zależne. Niechaj Włochy staną ję wielkimi przez dzielnych synów swoich, a nie ochlebiajcie sobie, żeby wam się udało powiększyć ludę kosztem nowych ustępstw.” Dziennik ministe- rstwa gwałtownie żałuje jednak niektórych przykro brzmiących zdań depezy, osłabił miejsce wyrażającego, że „Wojna austriacka, broniąc Wenecji, broni słu- nęj sprawy”, dodaje do tego zaręczenie, że rząd nie popełnił takowego błędu, że Wenecja jest nieodzownie miastem włoskiem, że musi być zupełnie włoskiem”. Kończy uwagi swoje oświadczeniem, że Anglia w Kobleney trzymała się jednej tylko poli- tyki, to jest, „aby z jednej strony dopomógł Włochom w osiągnięciu niepodległości i uzupelnienia jedności i wspierać Niemcy w ich usiłowaniach zmie- zających do wyrobienia swój jednolitości”. Jest to zatem dążność, która ma na celu, aby Francją w silne ując szranki na południu i na wschodzie.

Co się tyczy Włoch z wyteżoną ciekawością czekują tutaj wypadku głosowania powszechnego w Neapolu, które się wczoraj rozpoczęło; doniósł już telegraf, że wszędzie ludność, nie wyłączając du- chowieństwa, brała się do tego ważnego narodowego dzieła z niewypowiedzianym zapałem. Król sardyń- ki będący podług ostatnich wiadomości na trakcie do Neapolu w miasteczku Castel di Sangro, wjedzie do stolicy dopiero po ogłoszeniu wypadku gło- sowania. Wojna między Sardyńczykami a wojskiem króla Franciszka II na dobre się rozpoczęła, dowia- dujemy się bowiem, że generał Cialdini rozbił króle- wskich pod Isernią i zabrał im kilkuset żołnierzy i dwóch generałów w niewolę.

Z Rzymu podaje nam korespondent jednego tutejszych dzienników ciekawe szczegóły, tyczące się stosunku stolicy apostołskiej do Francji. W pierw- szych dniach października, powiada, oświadczył ks. Grammont, poseł francuski, kardynałowi Antonelli, że Francja wystara się papieżowi o gwarancję wszy- stkich mocarstw europejskich dla dziedzictwa Piotro-

wego, którego granice posunięto do Terraciny ku południowi i do Rieti ku Romanii; zarazem kongres państw katolickich zabezpieczyłby Ojcu św. znaczne dochody na utrzymanie wojska, administracji, miasta Rzymu, kolegium kardynałów i dyplomacji. We dwa dni potem zapytał się kardynał posła, czy to są w istocie ostatnie słowa cesarza, a w skutek potwier- dzającej odpowiedzi księcia Grammont powołał pa- pież prywatną radę, aby wyrozumieć, czy należy do cesarza napisać po raz ostatni list z oświadczeniem, że wyjazd papieża i wszystkich kardynałów z Rzymu jest koniecznym dla godności stolicy apostołskiej. Jeden z kardynałów jednak oparł się temu i zalecił, żeby raczej odwołać nuncjusza z Paryża, ponieważ przytomność jego tamże żadnej już nie przyniesie korzyści. Pomysł ten przyjęto; stanowisko generała Goyon w Rzymie, jak z innej strony słycać, nie jest najprzyjemniejsze; gdy temi dniami przedstawiał papieżowi generała Gérardon i oficerów z nim przy- byłych, nie chciał papież przemowy, którą był roz- począł, wysłuchać. Książę Grammont, jak się teraz okazuje, albo nie miał stósownych instrukcji, albo się też za daleko posunął przy wkraczaniu Piemont- czyków do państwa Kościelnego; gdy bowiem stósownie do jego przepisu konsul francuski z Ankony udał się do obozu sardyńskiego, aby w imieniu cesa- rza wstrzymać pochód generała Cialdini, odpowie- dział mu tenże ku wielkiemu jego zdziwieniu: „Znam ja lepiej niż pan jaka jest myśl cesarza, i dla tego zatrzymać się nie myślę.” Ostatnie ruchy wojska francuskiego w państwie Kościelnym wywołały, jak już wspomnieliśmy, powszechne protestacye wziętych przez nie miasteczkach. Z Viterbo jedzie deputacya do Francji z prośbą, aby cesarz nie sprzeciwił się przyłączeniu do Piemontu, a z Orvieto wysłano do króla sardyńskiego adres, aby wziął miasto pod swoją opiekę i zastosował w krajach rzymskich powszechne głosowanie. Zresztą podobno rząd francuski posta- nowił nie zajmować miasta Orvieto.

Ostatnie wiadomości ze Syrii głoszą, że wprawdzie generał Beaufort jest w zupełnej zgo- dzie z komisarzem angielskim lordem Dufferin i z Fuadem paszą, ale Francuzi doznają ciągłych przeszkód i trudności z powodu nieprzyjaznego uspo- sobienia urzędników tureckich i wojska tureckiego, które ociąganiem swojem umyślnie ułatwiło Dru- zom ucieczkę. Zresztą podobno Francuzi zgrozą są przejęci widząc teraz ślady rzezi i spustoszeń, któ- rym Chrześcijanie syryjscy ulegli, a które w Euro- pie nie są znane w całej swój okropności.

Rząd francuski oznajmił izbom handlowym, że cesarz birmański całe państwo swoje otworzył dla handlu francuskiego.

WŁOCHY.

Wiktor Emanuel przybył 20 października do Ca- stel di Sangro (na południe od Sulmony), nie udaje się więc do Foggia, jak z początku sądzono, lecz wprost do Neapolu. Przed nim na tej samej dro- dze przednia straż korpusu generała Cialdini spo- tkała się 17 października pod Isernią z oddziałem wojska Franciszka II, i po szczęśliwej walce zabrała nieprzyjacielowi 800 żołnierzy, 50 oficerów, dwóch generałów (podobno nazwiskiem: Scott i Douglas), chorągiew pierwszego pułku piechoty neapolitań- skiego, i sekcyą artylerji. Pobita dywizya cofnęła się ku Venafro. Z wiadomości tych okazuje się, iż Piemontczycy nie zatrzymywali się w drodze, aby czekać za rezultatem głosowania powszechnego, lecz dążą wprost do stolicy. Głosowanie ludu nad an- nekсыą rozpoczęło się w Neapolu 21 października o 7 godzinie z rana. Natłok głosujących był niezmierny; duchowieństwo także nadzwyczaj czynny brało udział w tej manifestacyi woli narodowej. Wieczorem tegoż dnia wiadano już w Neapolu wy- padek głosowania z dwudziestu prowincji; wszyscy mieszkańcy, prawie bez wyjątku, głosowali za wcie- leniem. Pallavicino, który otrzymał prawo obywa- telstwa w Neapolu, brał także udział w głosowaniu, które się odbyło wśród największego zapału ludno- ści. Wieczorem miasto całe było świetnie oświe- cone. W Sycylii głosowanie także odbyło się miało 21, lecz podobno do 29 października odłożonem zo- stało. Wiadomo, iż prodyktator Mordini w począ-

tku powołał był, w celu „głosowania nad annekсыą, parlament sycylijski; później ustępując opinii publi- cznej rozporządził głosowanie powszechne.

Garibaldi przybył 13 października z Caserty do Neapolu, aby uspokoić ludność stolicy, wzbur- zoną intrygami Mazzinistów. W mowie, którą miał z balkonu pałacu de la Foresteria do licznie zgrom- adzonego ludu, oświadczył dyktator, iż nie ścierpi nadal nieporządku, którego stronnictwo wicrzycieli szerzyć nie przestaje, i że wkrótce przybędzie Wi- ktor Emanuel, który tymczasowemu stanowi rzecz- ostatecznie koniec położy. Nazajutrz odbyła się konferencya pomiędzy dyktatorem a margrabią Pal- lavicino i ministrami spraw wewnętrznych i policyi; skutkiem tej narady było, iż Garibaldi zgodził się zupełnie na politykę ministerstwa, które zatem po- zostało w urzędowaniu. Tak więc Mazziniści ponie- śli stanowczą klęskę, i zdaje się, iż odtąd wpływ ich żadnego znaczenia mieć nie będzie.

Dnia 14 października przybył do Neapolu pierwszy oddział ochotników angielskich, złożony z 650 żołnierzy umundurowanych, na wzór Gari- baldeczyków, w czerwone bluzy z zielonemi wyło- gami. Zaprowadzono ich w tryumfie do koszar San Petito, które tymczasowo zajmować mają.

Biuro Reutersa donosi z Rzymu z 21 paź- dziernika, iż król neapolitański wysłał pana Cutro- fiano do Warszawy. W państwie Kościelnym Fran- cuzi zajęli Montalto a w przyszłym tygodniu zamy- ślają zająć, lecz zapewne tylko tymczasowo, Orvieto. Miasto to wystósowało do Wiktora Emanuela pety- cyą, w której się domaga, aby i w państwie pa- pieskiem głosowanie powszechne rozporządkowano. Rząd papieski nieprzestaje werbować nowych ochotników do wojska, pokładają wielkie nadzieje w konferen- cyi warszawskiej. Książę Grammont miał nadzw-yczajne posłuchanie u papieża. Hrabia Cavour oświad- czył podobno, iż jeńców zabranych przez Piemont- czyków tylko pod tym warunkiem uwolni, jeżeli pa- pież rozpuści wszystkich cudzoziemców znajdujących się jeszcze w jego wojsku. Większa część urzędni- ków w Marchiach i w Umbryi wzięła dymisy.

Admirał francuski Barbier le Tinan przybył 16 października z okrętami liniowymi „Bretagne“ i „St. Louis“ z Neapolu do Gaety, odwiedził tamże Franciszka II i oświadczył mu, iż ma polecenie prze- szkodzić blokadzie Gaety. — Z Neapolu donoszą z 18 b. m., iż Garibaldi po przybyciu Wiktora Ema- nuela do stolicy, niezwłocznie złoży dyktaturę.

Podług wiadomości z Turynu bataliony gwar- dyi narodowej podały prozbę, aby im było wolno jeszcze przez czas niejaki odbywać służbę w Pawii i Alessandryi. — Corriere di Genova pisze, iż rząd sardyński nie pozwoli już odtąd wracać do domów oficerom wziętym do niewoli, ponieważ w Rzy- mie i w Gaecie uważają słowo którym się oficerowie ci obowiązali nie walczyć przeciw Piemontowi, za nieważne, i na nowo ich zaciągają do wojska.

Turyn, 23 października. Wyszedł rozkaz mobi- lizowania następnych 40 batalionów gwardyi naro- dowej.

Ankona, 22 października. Głosowanie o anne- kсыi ma nastąpić 5 listopada.

TURCYA.

W Syrii operacye wojskowe się rozpoczęły; sam Fuad pasza bierze w nich udział. Armia operacyjna składa się z 5000 piechoty pod Kmetym, w którym Turcy wielkie pokładają zaufanie, i z 3500 Francu- zów, zuawów i strzelców afrykańskich. Operacye skierowano nasamprzód na Deir el Kamar, mając one przede- wszystkim zapobiedz koncentrowaniu Druzów. Proces Kurszyda paszy z powodu wyjazdu Fuada paszy z Bejrutu zawieszono.

Telegramy ostatnie.

Londyn, 24 października. Dzisiejszy Times do- nosi z Neapolu z dnia wczorajszego, że pułkownik Tür otrzymał rozkaz, ażeby był gotowym do wsia- dania na okręty. Miejsce przeznaczenia wyprawy jest niewiadomym. Legia węgierska tworzyć bę- dzie część ekspedycyi. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu czar- wadki klasy 122 królewskiej loteryi klasowej padła 2 główna wygrana 100,000 tal. na nr. 219, 505. 2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 219 i 76,326. 1 wygrana 2000 tal. padła na nr. 84,808.

34 wygrane po 1000 tal. padły na nr. 031, 5050, 6555, 10,463, 14,423, 15,079, 15,911, 17,450, 29,160, 30,112, 31,006, 31,885, 33,919, 34,594, 35,912, 38,769, 38,873, 41,244, 42,687, 43,816, 51,826, 54,132, 54,552, 55,406, 56,177, 57,748, 66,751, 75,562, 78,173, 78,228, 79,696, 80,526, 86,309 i 91,840.

55 wygranych po 500 tal. na nr. 6099, 7170, 7374, 7900, 8091, 11,208, 11,321, 13,285, 13,800, 16,983, 19,649, 23,009, 24,543, 28,854, 29,124, 30,077, 31,388, 36,594, 41,693, 42,482, 45,702, 4,023, 47,122, 47,741, 49,182, 49,368, 49,854, 50,204, 51,88, 52,557, 52,765, 54,199, 54,323, 54,955, 55,499, 57,956, 61,055, 61,509, 63,804, 64,623, 66,488, 66,712, 67,763, 68,948, 75,257, 76,02, 76,543, 77,741, 78,844, 79,183, 80,230, 83,215, 86,00, 92,594 i 93,307.

59 wygranych po 200 tal. na nr. 1099, 1617, 2296, 3705, 4582, 5048, 6503, 10,255, 10,588, 11,443, 11,485, 13,248, 15,482, 17,165, 17,177, 19,412, 23,729, 26,300, 25,432, 26,644, 28,602,

28,845, 30,351, 31,100, 33,556, 34,729, 35,595, 37,111, 38,768, 39,076, 41,639, 41,840, 41,997, 42,861, 43,033, 48,004, 49,414, 50,192, 52,581, 53,385, 55,744, 57,390, 62,311, 62,487, 70,003, 71,602, 74,018, 74,782, 75,215, 75,882, 75,874, 77,111, 7,27, 82,819, 87,046, 87,889, 92,873, 93,916 i 94,875.

Berlin, dnia 24 października 1860.

Król. generalna Dyrekcyja loteryi.

Teatr miejski w Poznaniu. [2022]

W piątek, dnia 26 października: Die Hu- genotten, czyli: Bartholomäus-Nacht

in Paris, wielka opera w 5 aktach przez Meyerbeera. Role obsadzone będą jak nastę- puje: Page, panna Hipfe, Valentine, panna P. Zscheische, Königin, panna Stübeck, Raoul, pan Hacker, Marcel, pan Koler, St. Bis, pan Hancke, Nevers, pan Grunow.

W niedzielę, 27 października, po pierwszy raz: Die Jungfrau von Orleans, wielka romantyczna tragedia w 5 aktach z zakoń- czeniem przez Fryderyka Schillera. Orszak koronacyjny składać się będzie z 96 osób. Kos- tiumy wygotowane są podług wzorów berliń- skich, a nowe dekoracye malował pan Prebitz. Józef Keller.

